

TRZECIA NIEDZIELA ADWENTU – 17 XII 2000 (C)

„Oto, Pan Bóg przyjdzie!”

W świętym czasie Adwentu Bóg kieruje do nas słowo jak kiedyś do Jana... Zapytajmy się: Czy naprawdę wierzymy, że do nas osobiście kieruje On słowo w szarych wydarzeniach dnia? Co możemy powiedzieć o naszej postawie wyciszenia i słuchania? Tydzień temu uświadomiliśmy sobie, że Bóg skierował słowo do Jana na pustyni. Czy szukaliśmy dla siebie pustyni tzn. ciszy, modlitwy, większego skupienia? Jan wzywał ludzi do nawrócenia. Czy jest w nas pragnienie i stanowcza wola nawrócenia? Jan wzywał nas do wypro-

stowania ścieżek życia. Czy porozmawialiśmy szczerze z Jezusem o tych ścieżkach naszego życia, które są wykrzywione zakłamaniami i zarośnięte grzechem?

Pan naprawdę jest blisko... „OTO, Pan Bóg przyjdzie!” I to staje się dla nas zachętą do czuwania, do modlitwy, do podjęcia trudu prostowania naszych ścieżek życia, ale też źródłem prawdziwej radości. Adwent jest okresem, w którym skupiamy naszą uwagę na wielkiej interwencji Boga w dziejach ludzkości: rozważamy tajemnicę Wcielenia Syna Bożego, centralnego wydarzenia, które zawiera w sobie całe panoramiczne spojrzenie na zaangażowanie się Boga w ludzkie dzieje od chwili stworzenia człowieka i jego upadku. Z tego rozważania rodzi się RADOŚĆ. Wszystkie czytania trzeciej niedzieli adwentowej każą nam zastanowić się nad naszą chrześcijańską radością. Na czym ona polega? Co mamy czynić?

Jan Chrzciciel zwraca nam dziś uwagę, że nawrócenie domaga się konkretnych decyzji i czynów. Jaki konkretny czyn nawrócenia pragnę podjąć w okresie Adwentu: czasu oczekiwania na przyjście Jezusa? Słowo zaprasza nas do radości. Możemy być radośni, jeżeli Pan będzie rzeczywiście obecny w naszym życiu, jeżeli Go nie utracimy, jeżeli naszych oczu nie zaćmi oziębłość lub brak wspaniałomyślności. Bądźmy pewni, że jeśli będziemy próbować znaleźć szczęście na drogach, które odwodzą od Pana, znajdziemy jedynie smutek i nędzę. Wszyscy, którzy w taki czy inny sposób odwrócili się od Boga, stwierdzili w końcu, że poza Bogiem nie ma prawdziwej radości. Nie może jej być. Znalezienie Chrystusa i przebywanie w Jego towarzystwie oznacza zawsze nową i głęboką radość.

Radość świata jest uboga i przelotna. Radość płynąca z bliskości Pana jest głęboka i może trwać pośród trudności. Jest do pogodzenia z bólem, chorobą, niepowodzeniami, porażkami i przeciwnościami. „Rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” – obiecał Pan. Nic i nikt nie pozbawi nas tego radosnego pokoju, o ile nie odłączymy się od jego źródła.

Będziemy oczywiście przeżywali trudności, tak jak wszyscy ludzie, ale te przeciwności – wielkie lub małe – nie pozbawią nas radości. Trudności są czymś zwyczajnym, z czym musimy się liczyć: nie powinniśmy oczekiwać sytuacji bez przeciwności, bez pokus i cierpienia. Bez przeszkód napotykanych w naszym życiu wewnętrznym nie mielibyśmy możliwości wzrastania w cnotach.

Smutna dusza jest wystawiona na wiele pokus. Ileż grzechów popełniono w cieniu smutku! Smutek zaćmiewa otoczenie i wyrządza szkodę. Smutek rodzi się z egoizmu, myślenia o sobie samym, które zapomina o innych, z obojętności wobec pracy, z braku umartwienia, z poszukiwania wdzięczności, z zaniedbywania obcowania z Bogiem. Dlatego pytali: „Co mamy czynić; co mamy zmienić?” My również – w nieświadomości naszego niemowlęctwa – otrzymaliśmy chrzest na odpuszczenie grzechów. Na przestrzeni dojrzałego życia mamy zgłębić ten znak sakramentu nawrócenia. Wiemy dobrze, że sakrament chrztu jest niepowtarzalny, ale mamy do naszej dyspozycji to, co teologia tradycyjna nazywa drugim chrztem – sakrament pokuty. Przygotowujemy się do jego przyjęcia przede wszystkim w tym celu, abyśmy mogli przyjąć do siebie Tego, który przychodzi. Podobnie jak tłumy nad Jordanem nie możemy się wykupić słowami, nie możemy zadowolić się rytym. My też musimy postawić Bogu poważne pytanie: Co mam czynić Panie, aby być autentycznym chrześcijaninem?

Jan Chrzciciel nie domaga się od poborców, żołnierzy, aby zmienili swój zawód, ale by potraktowali go w nowy sposób; aby przestrzegali sprawiedliwości, nie wykorzystywali

siły jaką posiadają, ograniczyli się do wymogów prawa. Po prostu, aby przestali popełniać grzechy typowe dla swej profesji: uzurpowanie sobie większych praw, korzystanie z większych przywilejów... A my? ja? Jakie grzechy związane są z naszym powołaniem, z naszą sytuacją życiową? Grzechy kapłana? Grzechy zakonnic?... Jakaż nastąpiłaby odnowa społeczeństwa, gdyby wszyscy ochrzczeni włączyli się w prawdziwą „liturgię pokutną”? A my, co mamy czynić?

Nie oszukujmy samych siebie. Nie możemy też oszukać Boga. Nadejdzie przecież dzień, w którym zobaczymy to, co miało w naszym życiu wartość i to, co jej nie miało. Zobaczymy wartości serca podobne do ziaren zboża, czy też plew? Niech wiatr i ogień Ducha Świętego od dnia dzisiejszego stawia nas w prawdzie! Przez sakrament pokuty, dzięki działaniu Bożemu, starajmy żyć prawdą. Ten świat, taki jaki jest, to mieszanina wartościowego ziarna i bezwartościowych plew. Jednak to nie będzie trwało wiecznie. Ach! Nie! – mówi Bóg, to nie dla błota i nie dla tego brudu stworzyłem świat i człowieka. Poczekajcie aż przyjdzie Ten, który „ma wiejadło w ręku dla oczyszczenia swego omłotu: pszenicę zbierze do spichrza, a plewy spali w ogniu nie do ugaszenia” Nie trwońmy naszego czasu na narzekaniu, na użalaniu się nad wszelką brzydotą, nad tym wszystkim, co jest absurdem. Ale starajmy się od zaraz coś w nas zmienić.

Orędzie Jana Chrzciciela zawiera także prawdę, że Bóg nadchodzi i „Jest On MOCNIEJSZY NIŻ JA”. On przyjdzie, aby nas „przewietrzyć” oraz oczyścić. To „ogień”, który nadchodzi, aby nas „palić”, „aby nas oczyścić”. To jest ten „wiatr”, który nadchodzi, aby oddzielić ZIARNO OD PLEW. „Wiatr Boży” skierowany na nasze życie.

ks. Ryszard Kempniak